

MŁODZI I ZDOLNI - Szymon Wejcht

Napisano dnia: 2020-09-17 13:02:18



KŁODZKO (inf. wł.). Ma za sobą dziesiątki koncertów, podczas których wielu słuchaczy pozytywnie zaskoczył. Zjednął ich nie tylko mistrzowskim wykonaniem przygotowanych utworów, ale i nastrojowym klimatem przez siebie wytworzonym. Wydawało się, że z gitarą w ręku nadal będzie zmierzał ku artystycznemu światu, tymczasem niedawno ponownie zaskoczył: jeśli wszystko dobrze pójdzie, za kilka lat powiększy grono muzykujących... lekarzy.



Szymon Wejcht, to młody kłodzaczanin, którego pasją stała się gra na gitarze. Jak pamięta - ten instrument towarzyszył jego ojcu, który w wolnych chwilach lubił sobie coś tam na nim zagrać. A ponieważ kilkuletni synek zaczął przejawiać nim zainteresowanie, z żoną kupili jemu gitarę i przez jakiś czas dom wypełniała większa gama dźwięków. Niebawem doszła kolejna, bo nieco starsza od Szymona siostra Kasia zaczęła rozwijać swój najpierw skrzypcowy, a później wiolonczelowy talent.

Widząc zafascynowanie chłopca instrumentem, wykazywanymi poczuciem rytmu i doskonałą pamięcią rodzice zdecydowali o zapisaniu go do Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Kłodzku. Dopingiem dla nich był m.in. fakt, że raptem kilkulatek ze słuchu próbował komponować pierwsze melodyjki, co wychodziło całkiem nieźle. Trafił do klasy nauczycielki Agnieszki Kozakowskiej, która przez kilka lat motywowała Szymka do poznawania kolejnych tajników wiedzy i umiejętności niezbędnych przyszłemu wirtuozowi. Zachętą do tego była też własna, prawdziwa gitara klasyczna, jaką zafundowali jemu rodzice, gdy skończył drugi rok nauki w szkole muzycznej. Po prostu mieli potwierdzenie, że w jego przypadku nie ma mowy o jakimś przypadkowym zainteresowaniu tym instrumentem.

- Tato więc "odzyskał" swoją gitarę, którą mi użyczył, a ja postanowiłem z nową pójść jeszcze dalej - mówi Szymon. - Poznawaniu teorii oraz techniki gry towarzyszyło coraz to więcej koncertów. W szkołach muzycznych jest tak, że uczniowie od pierwszych lat nauki biorą udział w klasowych koncertach odbywających się co pół roku. To taki sprawdzian ich umiejętności. A gdy wykazują się większym ich zaawansowaniem, to są zgłaszani do koncertów pozaszkolnych jak i konkursów różnego szczebla.



W przypadku Sz. Wejchta, który z gitarą został za pan brat, tych występów zaczęło przybywać i przybywać - tak indywidualnych oraz grupowych. Pojawiał się w różnych rejonach kraju, m.in. w Trzęsaczu, Koszalinie, Zgorzelcu, Zielonej Górze, nie zabrakło go podczas koncertów odbywających się w Czechach. Z konkursów wracał jako ich laureat, co tym bardziej dopingowało do jeszcze większej pracy...

- Miałem to szczęście, że gdy kończyłem naukę w szkole muzycznej pierwszego stopnia, to w Bystrzycy Kłodzkiej akurat otwierano szkołę drugiego stopnia. Zarówno rodzice jak i nauczyciel Witold Kozakowski, z którym miałem lekcje w ostatniej klasie w Kłodzku gorąco mnie zachęcali, abym kontynuował naukę. Sam też byłem ciekawy tego wyższego stopnia edukacji i w efekcie zostałem uczniem szkoły w Bystrzycy Kłodzkiej - dowiadujemy się od rozmówcy.

W nowym miejscu Szymon bardzo szybko się odnalazł. Między innymi dlatego, że trafił pod skrzydła pana Witolda, też zakochanego w gitarze; organizowane przez niego coroczne "Gitariady" szczególnie młodym ludziom uzmysławiają, do jakiego arcyzmu można dojść, dzięki systematycznej pracy. Podczas tych ogólnopolskich konkursów bowiem jest okazja poznać wielu utalentowanych gitarzystów - dziś mistrzów tego instrumentu.

Właśnie podczas tej imprezy, przed 5 laty Szymon poznał Krzysztofa Meisingera - wirtuoza gitary ze Szczecina. Instrumentalista wykonywał utwory Astora Piazzolli'ego, czyli tanga argentyńskie. Wszyscy słuchacze, a wśród nich Szymon przekonali się co do fenomenu gitary, jej niezwykłej magii, słowem wszechwładności. A już na pewno tak się dzieje, gdy dźmierzą ją mistrzowie pokroju wspomnianego K. Meisingera, którego młody kłodzaczanin od tamtej pory jest fanem, podobnie zresztą dzieje się w przypadku Argentyńczyka. Bardzo często "gości" ich w swoim domu, słuchając autorskich kompozycji, zdarza się, że gdy gdzieś w pobliżu szczecinianin koncertuje, na pewno ma więcej o jednego odbiorcę swych wykonań.



- *Pan Witold podczas lekcji ciągle podkreśla, że bez pracy nie ma kołaczy. Jest wymagający, równocześnie potrafiący mocno zdopingować swoich uczniów. To ważne, bo w "dwójce" materiał do opanowania okazuje się skomplikowany, a w połączeniu z nauką gry bardzo obszerny. Przychodzą chwile zmęczenia i zwątpienia - podkreśla Szymon, przyznając, że nie raz, nie dwa zastanawiał się, czy nie dać sobie spokoju. I wtedy do akcji wkraczał m.in. W. Kozakowski, wpisując młodzieńca na listę uczestników konkursów lub koncertów, po których przychodził czas samooceny...*

- *Czułem, że gram coraz lepiej, że moje występy - tak indywidualne jak i w kwartecie - są zdecydowanie efektywniejsze, że to, co osiągnąłem nie może pójść na marne - wyjawia Sz. Wejcht. - Powracała ogromna chęć jeszcze większej pracy nad sobą, którą musiałem wiązać z nauką w klasie biologiczno-chemicznej w kłodzkim Liceum Ogólnokształcącym imienia Chrobrego i treningami w piłkę ręczną. Bardzo mocno dopingował mnie tato, który był obecny na większości moich koncertów, bo - jak mówi - uwielbia mnie słuchać i ma satysfakcję, że w muzykowaniu jego przerosłem. Nie ukrywam, że właśnie moim rodzicom dedykuję wszystkie wykonywane przez siebie utwory, bo bez ich wsparcia nie doszedłbym do miejsca, w którym jestem.*

Niedawno Szymon został studentem wrocławskiej Akademii Medycznej. Od października rozpocznie naukę z dala od domu i szkoły muzycznej II stopnia, do której ukończenia pozostał jemu tylko rok. Stał przed niełatwym dylematem, ważnym dla zwieńczenia swojej muzycznej pasji. Po rozmowie z dyrektorem bystrzyckiej PSM zdecydował, że ostatni rok zaliczy eksternistycznie; będzie miał na to trzy lata.

Czy w przyszłości zostanie muzykującym lekarzem? Na to pytanie student gitarzysta odpowiada przytakująco: - *Na pewno nie wezmę rozbratu z gitarą. Zawsze mi pomagała wyjść z jakiegoś kryzysu. A po drugie - zostałem członkiem zespołu rockowego The Soul Sweepers, gdzie gram na gitarze basowej. W sierpniu br. nagrywaliśmy materiał na płytę. Wszyscy członkowie grupy są z Kłodzka, a studiują we Wrocławiu. Tam będziemy się twórczo spotykać.*



Ostatnie dni pierwszych wydłużonych wakacji Szymon spędzi w Górach Bystrzyckich, w Wójtowicach. Będzie jednym z uczestników "Wataszki" - obozu młodych chemików kolejny raz organizowanego przez nauczyciela Leszka Pszczelińskiego. Obu - poza tym przedmiotem ścisłym - wiąże słabość do gitary. Wspólnie grali w większych lub mniejszych składach, razem uzupełniali się w prowadzeniu

zajęć przedmiotowych z uczestnikami, bo Szymon - jak się okazuje - ma niemały zasób wiedzy chemicznej, którą lubi dzielić się z młodszymi kolegami, tak jak ze wszystkimi swoim muzycznym talentem.

(bwb)